Nr. 97. Kraków, Sobota 24 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny"

PRENUMERATA w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.
Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Turcja w płomieniach.

Machiawel otomański.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(B). Nie wiem, czy Abdul Hamid czytał Macchiavellego „Księgę o władcy". Przypuszczać należy, iż uposażony wykształceniem znacznem, poznał to nadzwyczajne dzieło florentyńskiego pisarza i przejął się jego zasadami. Ale nie mniejszem jest również prawdopodobieństwo, że wskazówki podane przez owego polityka włoskiego z 16 wieku, znalazły w nim samorodnego odtwórcę; — dowód, jak trafnie ujął Macchiavelli znamiona władcy autokratycznego, obowiązujące snadź po przez wszystkie narody i wieki dotychczasowe.

W jednym z najbardziej charakterystycznych rozdziałów owej księgi, Macchiavelli zaprzecza, jakoby władca miał obowiązek dochowywać wiary i nie łamać danego słowa. Dwa są sposoby walki — powiada Macchiavelli — jeden odbywa się drogą ustaw, drugi przemocą. Pierwszy powinienby być własnością ludzi, drugi jest znamieniem zwierząt. Gdzie pierwszy środek nie pomaga, tam użyć wolno drugiego.

Lecz w tym ostatnim wypadku stosując metodę zwierzęcą, trza umieć być lwem i lisem, gdyż lew nie ujdzie sidłom, a lis nie obroni się przed wilkiem. Należy lisem być, by uniknąć sideł, a lwem, aby pokonać wilka. Dlatego też władca roztropny nie może i nie powinien dotrzymywać słowa, jeżeli dochowanie wiary przeciw niemu samemu by się skierować mogło.

Być zawsze uczciwym, jest rzeczą wprost szkodliwą dla władcy; aby się utrzymać, musi on częstokroć łamać wiarę, ludzkość, miłość bliźniego i religję. Nie potrzebuje przy każdej sposobności schodzić z drogi prostej, musi wszakże używać dróg krzywych, ilekroć tego wymaga konieczność.

Wszystko, co od niego bierze początek, musi być owiane tchnieniem miłosierdzia, wierności, ludzkości, uczciwości i pobożności. Najkonieczniejszy zaś jest pozór pobożności. Ludzie sądzą wedle wrażeń odniesionych okiem, nie wedle uczucia. Każdy ma oczy otwarte, rzadko kto poczucie trafne, a dla czynów władcy rozstrzygający jest cel ostateczny...

Porównawszy zachowanie się Abdul-Hamida z przykazaniami powyższemi, spostrzega się uderzającą umiarowość między niemi. Abdul-Hamid mógłby być pierwowzorem machiawelistycznego tyrana, tak wiernie spełniał rady podane przed czterema wiekami, tak skrupulatnie zwłaszcza pojął wolność łamania wiary. W mig porzucił konstytucję zaprzysiężoną, gdy mu się zdawało, że z pomocą zgrai reakcyjnego żołdactwa, wróci do dawnej przewagi.

Lecz potulny uczeń Macchiavellego dwa przepomniał momenta.

Oto po pierwsze, Macchiavelli — z przekonań republikanin — kreśląc wizerunek przymiotów nieodzownych dla powodzenia władcy, miał na oku wyłącznie powodzenie i rozwój państwa. Przygnębiony rywalizacją drobnych państewek włoskich u schyłku średniowiecza, ich rozterką wewnętrzną i słabością, wielki ten patrjota włoski, szukał dróg, które by poręczały spojenie drobnych republik i księstewek w całość zdolną do rozwoju. Autokrata wyposażony przyrodzonym talentem, idąc za wskazówkami Macchiavellego, mógł był w jego mniemaniu opanować niesforne państewka i zawładnąć potężną odrodzoną Italją.

Obdarowując władcę przymiotami szatana, marzył, ów wielki myśliciel polityczny o przyszłych losach narodu. Przez władcę do państwa i dla państwa władca. Abdul-Hamid osobistym celom poświęcał dobro państwa.

A moment drugi?

Zapomniał Abdul-Hamid, że żyje przecież w dobie elektryczności i pary. Zapomniał, że wymiana myśli — istota cywilizacji — z olśniewającą chyżością obejmuje rozległe masy wyznawców Koranu. Przez wieki w błędownię zakonów szerjatu wtłoczone umysły, jęły się przepajać ideami od Zachodu idącemi, zrozumiały fałsz religijny, okajdaniający im żywot i zapragnęły wyzwolenia.

Zapragnęły go szczerze i skutecznie.

Stamtąd, od Bałkanu, tej ostatniej i najcenniejszej zdobyczy Islamu, nadbiegł ów prąd przemożny, któremu już raz przed dziewięciu miesiącami uległ ostatni wielki tyran typu machiawelistycznego, stamtąd i teraz ponownie się wzmógł, aby pokonać nieprzejednanego i niepoprawnego wroga.

Słowiańskie szczepy Bałkanu, wykarmione mleczem Islamu, poszły w bój przeciw Kalifowi, przeciw najwyższemu a tyrańskiemu wyobrazicielowi Islamu.

Cywilizacyjna myśl Zachodu, posiew oświaty nowoczesnej dał ten plon zdumiewający.

Marsz na Konstantynopol.

Według nadeszłych późną nocą wiadomości marsz wojsk salonickich na Konstantynopol już się rozpoczął. Położone między San Stefano a niedaleko stolicy Makuköi zostało obsadzone przez wojska młodotureckie. Równocześnie rozpoczął się marsz na Pera i Bosfor. Jak donosi jedna z wiedeńskich gazet, natychmiast po wkroczeniu wojsk młodotureckich do Konstantynopola nastąpi zaprowadzenie stanu oblężenia i nastanie dyktatura wojskowa. O ile istnieją wszelkie gwarancje, że nie dojdzie do walki ulicznej w Konstantynopolu między tamtejszą załogą a wkraczającemi wojskami, to i to jest pewnem, że mimo oficjalnych zaprzeczeń, będących z politycznego względu nawet może wskazanemi, nie obejdzie się bez ostatecznych ciosów wymierzonych przeciw sułtanowi. Faktem jest, że cała walka obecna ma na sobie to wybitne znamię walki przeciw Abdul-Hamidowi. I jeśli Młodoturcy rozpuszczają pogłoski, że dążą do porozumienia ze sułtanem, to jest to z ich strony zręcznym manewrem, celem obudzenia wśród tłumów, dla których osoba sułtana jest bożyszczem, mniemania, że wyczerpują wszystkie możliwe środki o porozumienie. W kołach młodotureckich niema złudzeń co do grożącego niebezpieczeństwa w razie detronizacji sułtana. Wśród Albańczyków i Kurdów istnieje silna partja wierna sułtanowi, ponadto wiedzą Młodoturcy, że na wypadek wojny domowej w Turcji należy się spodziewać jakiejś akcji ze strony Anglji i Bułgarji. Mając pełną świadomość grożącego Turcji niebezpieczeństwa, nie ogłaszają Młodoturcy swych oficjalnych postanowień przed wprowadzeniem ich w życie, przed nabraniem tej pewności, że wykonaniu ich nic nie stanie na przeszkodzie.

Losy sułtana są już postanowione. Detronizacja nie została zapowiedzianą żadnemi proklamacjami, ale nikt się nie łudzi, że zostanie przez Młodoturków przeprowadzoną z całą bezwzględnością tak, jak z takąż samą bezwzględnością zostaną ukarani ci wszyscy, którzy brali udział w rewolcie z dnia 13 b. m.

Zgromadzenie narodowe obradujące w San Stefano nie wydaje żadnych sprawozdań ze swych tajnych posiedzeń i swych uchwał, mimo to jest pewne, że zgromadzenie to i większość deputowanych jest za detronizacją sułtana. Jak donosi „N. Fr. Presse" przeszło 150 posłów głosowało przedwczoraj przeciw sułtanowi.

(Telefonem).

Pod murami Konstantynopola.

Konstantynopol. Jak słychać, popołudniu, gdy pułk kawalerji, stacjonowany w koszarach poza murami Stambułu, wyszedł na selamlik, **wojsko macedońskie zajęło koszary.** Gdy kawalerja powróciła i zastała koszary obsadzone, **przyszło do walki,** której wynik jest nieznany. **Walka ma jeszcze trwać.** Po południu mieli żołnierze w Stambule dopuszczać się rozmaitych wykroczeń.

Wkroczenia wojsk oczekują w nocy. Ludność obawia się, że w nocy zajdą nadzwyczajne wydarzenia. Stambuł jest jakby wymarły.

Reakcjoniści więźniami w Czataldża.

Saloniki. Do Czataldża przywieziono 37 więźniów, przeważnie agitatorów reakcji i pałacu. Staną oni przed specjalną komisją sądową, złożoną z trzech urzędników cywilnych i pięciu oficerów.

Prawo szeriatu a detronizacja sułtana.

Konstantynopol. Poseł Hodża Mustafa Assim poucza w swym organie „Hilal" Mahometan, że Abdul-Hamid według postanowień szeriatu nie może być sułtanem i cytuje historyczne słowa Ulemasa z Bagdadu, który na zapytanie cesarza Mongołów Hulagu odpowiedział, że raczej może być sułtanem „niewierny" (tj. nie Turek), a sprawiedliwy — niż niesprawiedliwy wyznawca Islamu.

Selamlik.

Konstantynopol. Wczorajszy selamlik minął bez wypadku. Brało w nim udział o wiele mniej wojska, niż zazwyczaj. Wystąpiły zaledwie dywizje, stanowiące załogę Ildizu, oddział marynarki, oddział jazdy, oraz kompanja strzelców salonickich — ci ostatni bez oficerów.

Interwencja mocarstw.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg.“ zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby przygotowaną była jakaś wspólna akcja mocarstw w Turcji. W tym względzie nie było żadnych rokowań i każde mocarstwo działa na własną rękę.

„Uchwalenie detronizacji.

Konstantynopol. Członkowie zgromadzenia narodowego — jak donosi „Berl. Loc. Anz.“ **przyjęli wniosek detronizacyjny 136 głosami przeciw 59.**

Sułtan oddaje Austro-Węgrom Macedonję.

Paryż. Ostatnie wypadki w Konstantynopolu każą oczekiwać detronizacji sułtana w najbliższych dniach. Przypuszczalnie nie przyjdzie do rozlewu krwi. **Sułtan miał się zwrócić do sześciu wielkich mocarstw z prośbą o poręczenie mu życia, wolności i majątku,** jednak nie otrzymał odpowiedzi.

Według doniesień pism tureckich miał Abdul-Hamid **zwrócić się do ambasadora austro-węgierskiego z propozycją oddania Austro-Węgrom Macedonji** za wzięcie go w obronę. Rząd turecki dowiedziawszy się o tem, zażądał od Pallaviciniego wyjaśnień a ten potwierdził, że propozycja taka istniała. To wywołało wśród armji ogromne wburzenie.

Ludowcy nie święcą 1 maja.

Odbyte w Borysławiu zgromadzenie tamt. ludowców, robotników naftowych, zastanawiało się, czy należy wstrzymać się od roboty w dniu 1-go maja i jak należy święcić uroczystość narodową 3 maja.

Wszyscy byli przeciwni święceniu 1 maja, a spór powstał tylko o to, czy ludowcy mają czynnie wystąpić przeciw temu partyjnemu świętu i użyć w tym celu wszystkich sposobów, jakie mają w rękach, aby w tym dniu nie było przerwy w pracy — czy też tylko stwierdzić, że ludowcy są przeciwni temu świętu i do święcenia dnia tego nie przyłączą się. Łącznie z tą sprawą równocześnie omawiano święcenie dnia 3-go maja. Uchwalono nie przystępować do święcenia 1 maja i w dniu tym pracy nie przerywać z dodatkiem, żeby jak najenergiczniej przeciwdziałać temu święceniu, jako niepotrzebnej utracie zarobków i w tym celu rozwinąć agitację, jako też o powziętej uchwale zawiadomić wszystkie firmy. Natomiast postanowiono, że ludowcy w Borysławiu przystępują do obchodu uroczystości 3-go maja, która odbędzie się 9 maja w niedzielę, przez wybór dwóch delegatów do komitetu obchodu wybranego z łona wszystkich Towarzystw polskich w Borysławiu.

Jest to pierwsze śmiałe wystąpienie zorganizowanej grupy naszych przyjaciół politycznych w Borysławiu, którzy dotychczas nie mieli sposobności wspólnie nad tą sprawą naradzić się i chadzali na pasku socjalistów, jedynie z obawy przed znanym ich w takich wypadkach terorem — a później nazywało się, jaka to moc robotników idzie pod czerwonym sztandarem!...

Uchwała borysławska samorzutna, powzięta przez samych robotników naftowych, bez najmniejszego współdziału pracodawców — uderza odrazu w samo sedno rzeczy i daje dowód samodzielności partyjnej, jaką w niedługim czasie zdołali w sobie wyrobić przyjaciele nasi w Borysławiu.

Posłużyć też ona może za wzór, gdzieindziej rozrzuconym wyznawcom programu PSL., jakie mają zająć stanowisko wobec narzuconego im święta partyjnego.

Ze spraw ludowych.

Najważniejszymi momentami, jakie się na samo czoło spraw ludowych obecnie wybijają, są ze spraw ustawodawczych: reforma wyborcza sejmowa i państwowa asekuracja na starość — z życia zaś wewnętrznego stronnictw: stosunek ich wzajemny do siebie, sojusze, konszachty, wichrzenia...

Reforma wyborcza do Sejmu w duchu powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, stanie się niebawem przedmiotem energicznej agitacji w kraju, do jakiej się zabierają ludowcy, którzy wobec klęsk zeszłorocznych i ciężkiej zimy odłożyli ją na miesiące letnie i wedle zapowiedzi w maju ją rozpoczną. Zwołane na 2 maja posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej PSL. wygotuje marszrutę tej agitacji, która wobec tego, że tego samego prawa domagają się wszystkie obozy postępowe, powinna objąć siecią swoją kraj cały. Da ona także sposobność przekonania się, czy wszyscy krzykacze „narodowi“ i „ludowi“, którzy po zeszłorocznej sesji sejmowej nie szczędzili zarzutów ludowcom, a w szczególności posłowi Stapińskiemu z powodu odwlecenia tej reformy — czy teraz zechcą przyłożyć ręki do poparcia agitacji ludowców, aby samą sprawę popchnąć naprzód, czy też może nowy jaki znajdą zarzut, bo to nic oni robią, a ludowcy...

Sprawa druga, która obecnie umysły ludowców zaprząta: państwowa asekuracja na starość w oświetleniu ludowców zyskuje coraz więcej zwolenników. Wiadomo już, że prócz chłopów polskich, sprzeciwia jej się lud ruski, południowo-słowiański — a tylko ks. Stojałowskiemu, socjalistom i p. Dąbskiemu ubzdurało się, że to kolosalne dobrodziejstwo dla ludu! Charakterystyczne jest, że wszechpolacy wycofują się obecnie z dawnego swego stanowiska, chociaż głośno gardłowali wszędzie za projektem rządowym, poseł Ptaś rozpisywał się o nim szeroko w „Ojczyźnie“, a poseł Buzek wyawansował aż na prezesa tej komisji w parlamencie, do której ten projekt odesłano i tam się gruntownie skompromitował kompletną nieznajomością projektu, choć go gwałtownie chciał przeprowadzić. Oto ostatnia „Ojczyzna“ wszechpolska, która dotychczas pomieszczała same tylko artykuły i listy za projektem, drukuje teraz aż dwa listy chłopskie z takiem „zachwalaniem“ projektu rządowego:

...„nigdzie nic innego się słyszeć nie da, (pisze Józef Kuda i Wojciech Zaręba z Łętowni powiat Nisko), jak tylko to jedno, powtarzając słowami pieśni kościelnej:

„Od ubezpieczenia na starość uchowaj nas Panie“. Boimy się tego, jak gdyby nam mówiono, że dawna pańszczyzna powróci“.

A drugi chłop wszechpolski Antoni Niedziołka z Iuwałdu pisze: „Projekt rządowy o ubezpieczeniu nie podoba się wielkiej masie tych, co czytają gazetki, a cóż dopiero mówić o tych, co też podatki płacą, a gazetek nie prenumerują, albo czytać nie umieją i byłoby bardzo źle, gdyby im nową ustawę tak bez wiedzy narzucono“.

I to drukuje *Ojczyzna*, która oburzała się dotychczas, że takie właśnie listy pomieszcza *Przyjaciel Ludu*, który od początku zajmował to stanowisko, że uznawał w zasadzie potrzebę ubezpieczenia na starość, ale odrzucał w całości ten projekt, jako krzywdzący nasz lud. Widocznie zmiarkowali teraz wszechpolacy, że dłużej już woli ludu na poprzek nie da się im pójść i zwinęli chorągiewkę.

Wewnętrzne życie stronnictw ludowych doznało o tyle zmian, że wykryliśmy konszachty Stojałowskiego z wszechpolakami, czego on się nie wypiera, ale też starannie tego nie rozgłasza. Ciekawość, jaki też obrót weźmie sprawa „wykupna“ dwu najbardziej skompromitowanych stojałowczyków: Szajera i Stohandla. Co do tego ostatniego gotowo się jeszcze sprawdzić, cośmy pisali, że ma zemknąć do Ameryki, bo że teraz już słych o nim zaginął, stwierdza to także *Prawo Ludu*, drukując taką humorystykę:

„Stohandlu! Gdzie jesteś?!? Oto pełen tęsknoty okrzyk, który się teraz wyrywa ze stroskanych piersi tych wszystkich naiwnych, którzy zawierzyli uczciwości — Stohandla! Ponaciągał on mnóstwo ludzi na weksle — a teraz gdy trzeba weksle te wykupić — sprytny Stasio zamienił się w — wiatr. Nadaremno jeden z oszukanych poczciwców popędził do Wiednia — ze Stasia ani śladu. Teraz, zapewne ubrany w swą śliczną zarzutkę, wypoczywa po trudach gdzieś w cichym kąciku — a biedacy, którzy zawierzyli „uczciwości“ Rublarzowego pupila — płacą weksełki! I tak zapłacili kor. 4.500 pp. Stawarski Ignacy z Jaworzna i Knapik Franciszek z Balic koło Chrzanowa. (Cw/III. 1535/8) oraz skarży o zapłatę 300 kor. To-

Z tygodnia.

Co życie niesie.

Nawet młodoturcy nie sposobią się do takiego odwetu, jaki sobie obiecują wszechpolacy przy zbliżających się wyborach.

Wypadek zdarzył, że Koło polskie uszczerbione zostało o jedną ekscelencję, i o jednego ekscelencją... o dwa więc mandaty po Abrahamowiczu i Dzieduszyckim. Naturalnie, że zaraz patentowi i patentowani „neosłowiańscy narodowcy“ z pod flagi przemyślnej czy przemysłowej p. Battaglji, mając tylko się za „rzetelnych“ i „właściwych“ spadkobierców wszystkiego ... co do ... się położyć łapę, zgłosili się do tego ze swymi pazurkami.

Wszechpolacy w powiecie bóbreckim i w samborskim stawiają swoją kandydaturę. Mają do tego pretensję, bo w jednym okręgu ich adwokat zaskarbił sobie... parę szóstek na chłopskich skórkach, w drugim zaś o ich kandydacie nikt nic nie może powiedzieć, bo go nie zna. Środków zapoznawczych i rozpoznawczych dostarczy skarbiec czy stronnictwa czy kandydata, resztę dopełnią stworzonka międzywyborcze zwane hyjenkami wyborczemi, ze świętą karczmą i krajową kiełbasą o patrzoną marką ligi pomocy przemysłowej.

Na myśl, że wszechpolacy stawiają „demokratycznego“ kandydata w samborskiem, wzięła „oskomina“ na to i krakowskich demokratów z pod batuty Petelenza. Bończucznie wzięli się do rzeczy. Zwołali naturalnie do Krakowa — swą radę wojenną, złożoną z generalicji nie mającej wojska, zwaną Radą naczelną P. S. D. na której wydali ognisty rozkaz do „armji“ w samborskiem, by się zmobilizowała, a „przeciwnikom“ zaznaczając groźnie z marsowem czołem, że P. S. D. czyli „peesdecy“ sami gotują się na wyprawę wojenną i mają ochotę grzmocić wrogów swego programu i każdego, który im się nie podda.

Mobilizacja w samborskiem ściągnęła całą armję... będzie ich coś dużo... bodaj czy nie dwudziestu pięciu... Armja popatrzyła się po sobie, jenerał dr Potocki dał raport do Krakowa, ale mu wnet żal się zrobiło i rozpoczął sam kandydować, a tymczasem p. Doboszyński już zjawił się jako ten, o którego ma walczyć ta armja.

Znacie pana Doboszyńskiego? Bardzo przyjemny pan... a tęgiarz jakiego daleko szukać. Wędrowiec polityczny!... Pan Doboszyński to uniwersalny polityk. Potrafi kandydować na każdy program i jak nie przyjdzie do neosłowiańskiej zgody między Dmowskim a Bobrińskim i z tego tytułu nie będzie mandatów, to jeszcze do Królestwa się gotów przenieść dla mandatu z rąk... rewolucjonistów. Bo tak! on potrafi i hr. Wodzickiego chcieć wyręczyć gdyby się o mandat rozchodziło w chrzanowskim, użyć chce i wyznawcy PSD. p. Śmieszkowi w Oświęcimiu, co by z pomocą ludowców wyręczyć Szczepańskiego chciał w żywieckim w ubieganiu się o mandat, a skończył akrobatyzm, gdy już nic nie szło, na... zastępstwie poselskiem... centrowca ówczesnego... Macieja Fijaka. Pan Adam to niesłychanie giętki polityk. Co kieszeń to ma inny program, wiejski czy miejski, arystokratyczny czy robotniczy, czy konserwatywny, czy ludowy, demokratyczny, czy centrowy, — na Boga żywego — co tylko dusza ludzka zapragnie, tylko na prochy Allaha... dajcie mu mandat poselski, bo to przy grubości jego... kieszeni, własności dóbr, kamienic, drukarni i pisma, strasznieby mu było niętyle do twarzy, ileby mu do ambicji „pasowało“...

Narodek nasz cieszył się zgonem politycznym Gucia Sokołowskiego, a Guciu odradza się teraz Adasiem... Zdaje się obtańcowywanie „danserek“ na „Kotłowie“ taki miało wpływ... polityczny na obydwu.

A ty ludku demokratyczny w Samborskiem patrzysz, widzisz, słyszysz, a nie grzmisz? Czy nie widzisz, kto i za kogo cię ma? Czy już taka apatja zniweczyła nawet zmysł orjentacyjny, że nie widzisz jak Cię mają za baranów, które się dadzą ostrzydz lada... magikowi i akrobacie politycznemu? A organ Pana Adama napusza się wielkością i grozi jeszcze w swej świętej naiwności... zachłanność wrogów.

Komedja jednak przedwyborcza z wyborcami nie jest jeszcze kompletna. Złociuni cacani konserwatyści też jawią się na polu boju. Tym biedakom dogorywającym na umiąd starczy zachciewa się jeszcze młodzień-

warzystwo kredytowe w Chrzanowie (Cw/III. 51/9). Rzepecki Stanisław pożyczył Stohandlowi 1000 koron na weksel, którego sprytny Stasio ani myśli wykupić — p. Rzepecki traci więc na wierze w oszukańczego „posła chrześcijańsko-ludowego" na czysto koron 1000! — Ale i drobnostkami nie gardził szanobliwy wychowanek Rublarza, który na braniu pieniędzy skąd się dało — znał się przecież doskonale. Toteż Stohandel naciągnął na 60 koron niejakiego Raczka z Jaworzna — i do dziś dnia nie zwrócił mu ani halerza! — Tak wygląda zbożna praca tego indywiduum, które ma nadto kilka dochodzeń o oszustwo"!

Charakterystyczne jest, że obie strony po cichu odbywające konszachty ze sobą: wszechpolacy i Stojałowski, w gazetach swoich ani słówkiem o tem nie pisną.

Czyżby się wzajemnie wstydzili?!

A przecież wartoby światu obwieścić ten jubel!...

Za to *Wieniec Pszczółka* używa sobie na najbliższych po Chrystusie braciach: chrześcijańska demokracja" ks. Stojałowskiego rzuca się na „chrześciańsko-socjalnych" i nawzajem wcale nie po chrześciańsku. *Wieniec* nazywa ich „puzynowymi" i odmawia wszelkich praw do wdzierania się w lud, naodwrót „puzynowy„ *Postęp* i z tego samego gniazda pochodzący *Głos Narodu* nie skąpią Stojałowskiemu gorzkich wymówek z powodu jego nowego koziołka, wywróconego ku wszechpolakom, którym zresztą przy tej sposobności więcej się oberwało.

Poza tem jednem interesującem wydarzeniem niema zresztą nic więcej znamiennego w życiu międzypartyjnem naszych stronnictw. Tylko w łonie Stronnictwa Ludowego trwa nadal ta nieobliczalna w skutkach swoich walka nie o zasady, bo tym się nikt nie sprzeniewierza, ale o ambicję jednostki w osobie uporczywie wichrzącego redaktora *Gazety Ludowej*, które wyczerpawszy już i obróciwszy w kółko po niezliczone razy dawne zarzuty, czepia się teraz artykułów *Przyjaciela*.

Ostatnio jeden z głośniejszych w frondzie tej p. Hawlicki w niepodpisanym przez siebie imiennie artykule rzuca się na wyjaśnienie, jakie jeden z posłów ludowych dał w *Przyjacielu* (o czem i myśmy wzmiankowali) co do stanowiska ludowców wobec spraw nauczycielskich. Pan Hawlicki ma na tyle bezczelnej śmiałości, że odmawia posłom ludowcom zasług, jakie dotychczas położyli w kierunku poprawy bytu nauczycielskiego, a równocześnie świadomie kłamie, pisząc, że ustawa o dwutypowych seminarjach „za milczącą zgodą" ludowców uzyskała sankcję. Każdy uczciwy człowiek może w protokołach stenograficznych Sejmu stwierdzić, że poseł Wasung wniósł był nawet wniosek o wycofanie z pod sankcji tej ustawy i wniosek swój musiał w ostatniej chwili zmienić o powstrzymanie wykonywania ustawy, gdyż okazało się, że właśnie w owych pierwszych dniach sejmowych ustawa ta sankcjonowaną już została.

Ale trudno apelować do uczciwości, gdy się ma do czynienia z przewrotnością i uporem, który wszystkiego się każe chwytać, byle tylko ubóść znienawidzonych przeciwników.

W historji ludu z doby obecnej to warcholstwo z czasów średniowiecznej szlachetczyzny stanowić będzie najsmutniejszą kartę.

Przegląd polityczny.

Austrja.

Parlament.

Na Radzie ministerjalnej omawiano program prac parlamentu. Obok ustaw, odnoszących się do aneksji Bośni i Hercegowiny, wejdzie tylko pod obrady Izby budżet prowizoryczny, a budżet główny do komisji. Możliwem jest także przedłożenie ustawy o podatku wódczanym w związku z sanacją finansów krajowych. Najbardziej spornym punktem jest ustawa językowa, której wzięciu pod obrady Czesi się sprzeciwiają.

Z Komisji ubezpieczenia socjalnego.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu osobnej Komisji, wybranej z łona parlamentu, mówcy rządowi zachwalali projekt, jeden tylko poseł ruski dr Okuniewski wykazywał niesłuszność stworzenia trzech kategorji ubezpieczenia na wypadek słabości i niezdolności do pracy. Kategorja ubezpieczenia od wypadków powinna odpaść i powinna być rozdzieloną między obie inne kategorje. Wtenczas ze względów na właściwość przedsiębiorstw przemysłowych, które kryją w sobie największe niebezpieczeństwo, może ona być różniczkowaną.

Produkował się także ks. Stojałowski ze swojem uwielbieniem krzywdzącego lud projektu, poczem obrady odroczono do poniedziałku.

Rosja.

Posiedzenia Dumy wznowiono przy udziale bardzo niewielkiej liczby posłów. Oddano pod obrady projekt ustawodawczy o p r a w i e a u t o r s k i e m. Cały ciężar dyskusji spadł na barki Miliukowa, który ku powszechnemu zdumieniu, odniósł kilka razy zwycięstwo. Udało mu się skreślić z projektu wszelkie wskazówki co do przyszłej konwencji literackiej i skrócić termin korzystania przez spadkobierców z praw autora do lat 30 zamiast projektowanych 50. Prawo tłómaczenia na inny język utworu, wydanego w Rosji odrzucono, zachowano natomiast zupełną swobodę tłómaczenia utworów wydanych za granicą. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow wystąpił jako obrońca literatury rosyjskiej wypowiedział na ten temat kilka szumnych frazesów, które wywołały ze strony centrum grobowe milczenie, ze strony lewicy zaś ironiczne uśmiechy.

Opozycja występuje z projektem, by wyznaczono określony termin komisji sądowej dla złożenia referatu o projekcie s k a s o w a n i a k a r y ś m i e r c i, gdyż komisja ta dotąd nawet nie rozpoczęła prac w tym kierunku.

Członków Koła polskiego dopuszczono do udziału w komisji obrony państwowej. Wydelegowanym został do tej komisyi poseł Zawisza.

Przeciw socjalistom.

Synod opracowuje projekt utworzenia w akademjach duchownych specjalnych katedr w celu przeciwdziałania doktrynom socjalnodemokratycznym.

Towarzystwo walki czynnej z rewolucją po otrzymaniu odmowy co do zapomogi rządowej dla braku środków przerwało swój żywot. Wydawany przez Towarzystwo dziennik „Sokół" również wychodzić przestał.

Niemcy.

Niemiecko-francuskie zbliżenie.

W Berlinie na temat tego zbliżenia jako podstawy pokoju światowego odbył się w niemiecko-francuskim Komitecie odczyt senatora francuskiego bar. d'Estournella, poczem na cześć prelegenta wydano bankiet. Przywiązują wielką wagę do faktu, że z wykładem na ten temat przyjechała do Berlina tak poważna osobistość, stojąca blisko francuskiego gabinetu — oficjalne sfery niemieckie nie odnoszą się nieprzychylnie do samej sprawy.

Rumunia.

Podpisanie traktatu.

Wczoraj zastępcy obu rządów: austrjackiego i rumuńskiego podpisali dodatkowy traktat do konwencji handlowej z 21 grudnia 1892, oznaczający rozszerzenie otwierającego dotychczas z Rumunią stosunku handlowego.

Persja.

Wiarołomny szach.

Na żądanie posła angielskiego i rosyjskiego przyrzekł szach zarządzić 6-dniowe zawieszenie broni, do tej pory jednak komendant Tebrysu Ain-ed-Dauleh rozkazu tego od szacha nie otrzymał, a konsulom i obcym poddanym grozi niebezpieczeństwo napadu ze strony wygłodzonego tłumu. Wobec tego rząd rosyjski postanowił wysłać do Tebrysu silny oddział wojska, by dla swoich poddanych zabezpieczyć dowóz żywości i połączenie z Dżulfą.

Przeciw wkroczeniu Rosji.

Kilku endżumanów zwróciło się telegraficznie z prośbą do Chomjakowa, by zechciał

---

czych podskoków do mandatów... opróżnionych po konserwatystach! Pycha powiedzenie!... szkoda, że konie wyścigowe nie mogą się... śmiać z tego! Wprawdzie podczas parcelacji mandatowej geometra wyborczy p. Głąbiński tak wykreślał okręgi, by się choć kilka okręgów dostało podówczas serdecznym wszechpolskim sprzymierzeńcom, ale znów jedna fatalna zaszła niedoróbka, że mandaty nie podlegają ani hipotece, ani dziedziczeniu z ojca na syna. Staruszek „Czas" i jego dama serca „Gazeta Narodowa" nie posiadają się wprost z mocy argumentów, którymi uzasadniają (?), że mandaty opróżnione przez konserwatystów, należą się (!) konserwatystom (?). Bajeczne... rozczulające... „piramidalne..." niezrównane... zachwycające!

A że przy każdym „interesie" nie obędzie się bez żydów, tak i tu obejść się nie może. Oni chociaż najjaśniej sprawę stawiają. „Jedność", organek „polskich żydów" jakby otworzył jarmarczną budę z kartami głosowania woła: Panowie kandydaci — prosimy do środka! Nie programy nasza dewizą, ani zapatrywania, my znamy tylko interes, dobry albo zły. My chcemy... interesu. Kto da więcej, kto da dużo, kto z nami... ubije targu, tego będziemy wybierać. Nam już nie imponuje ani polsko-żydowska zgoda, ani polsko-żydowskie bursy, ani... ani... co nam z tego, i pocom nam kandydatów, którzy znają się na jakichś tam „idejach" i „programach" — nasz program: bierz Mojsze, jak ci Pan Bóg... nie daje!

W Samborskiem strasznie teraz żydzi zarytnieli. Po prawdzie to rzecz zbliżona do faktu, że żydzi będą tu decydować wielce. Dlatego umizgi do nich będą, a że arcymistrzami do „wyborczej roboty" to wszechpolacy, to też do Żydów będą się oni umizgać „najserdeczniej", a gdy nie będą wystarczać przeróżne „przemysłowe" atuty „buzko-batagljońskie" ma zjechać sam ks. Kopyciński, by się całować nietylko z pierwszym rabinem, aie z ostatnim Szamesem. Wiekami uświęcona tradycja, czy tradycją uświęcone wieki, wskazują, że konserwatyści nigdy się bez żydów nie obchodzili, bo każdy szlachcic miał swego żyda, i dobrze szczególnie tym drugim się z tem działo. Już był zawsze taki kit, z polską szlachtą polski żyd! Im też gdy się rozchodzi, to nie samymi honorowymi wekslami płacą. Oni też dać umią, a przyobiecać potrafią, choć nie wszystko dotrzymać muszą. Zależnie od tego, która „tradycja" zwycięży, czy „dawnopolska", czy „nowopolska", interes w „budzie" dozna powodzenia.

Lecz na Boga żywego, czy w tem Samborskiem już nikogo niema prócz „25 pesdeków", konserwatywnej brajki i wszechpolskich „przemyślników"? Czy prócz tych myślicieli o tem, kto ma być posłem, niema tam myślącego ludu — prawdziwej demokracji, która nie pójdzie ani za fajerwerkowiczem wszechpolskim, ani za „skoncentrowanym na wszystkie programy" Doboszyńskim, ani za politycznemi rapieciami?

Bogu Najwyższemu dzięki — tak jeszcze źle nie jest. Masy ludu zdrowego duchowo, nie zdeprawowanego „przemysłem", nie złajdaczonego karczmą i mamoną — gotują się na pole walki. Samborskie już oddawna jest silną placówką Polskiego Stronnictwa Ludowego i to stronnictwo, a nie inne, ma prawo ubiegać się ze skutkiem o mandat i jeśli kto, to my ludowcy mamy prawo powiedzieć o wszystkich, że chorują na zachłanność mandatu należnego ludowcom. Ten mandat należy się ludowcom!

I każdy kto jasno i trzeźwo patrzy na sytuację, na wszechpolskie „przemysłowe wywłaszczanie", kto dba o to, by dobro ogółu stało ponad dobrem jednostek, szczęśliwie dla swego brzucha operujących, ten powinien ułatwić zwycięstwo kandydatowi ludowców. W Samborskiem tylko w dwójkę powinien stoczyć się bój wyborczy. Naprzeciw wszechpolaka powinien stanąć tylko jeden jedyny kandydat ludowiec! W walce tej powinno się uwydatnić niedwuznacznie, czy społeczeństwo aprobuje politykę blagierów, czy politykę realnej, rzetelnej, uczciwej pracy dla polskiego społeczeństwa nie przeciw ruskiemu społeczeństwu.

Jan Rawa.

użyć swego wpływu w celu wstrzymania zarządzenia o tem, by wojska rosyjskie wkroczyły do Persji.

Życie krakowskie.

Rozłam wśród wszechpolaków. Oburzenie, jakie ostatnie koziołki Dmowskiego wywołały w Królestwie Polskiem doprowadził tam do jawnego rozłamu, który zgrupował niezadowolonych z polityki prezesowskiej przy redakcji „Gońca".

W Galicji też długi czas przebąkiwano coś o rozłamie, ale ponieważ opozycjoniści nie mają tu własnego organu, tłumiono tę rzecz — aż wreszcie dalej tłumić się nie dała i wybuchła w dzisiejszej korespondencji z Krakowa we warszawskim „Gońcu".

Dowiadujemy się stamtąd, że krakowscy członkowie stronnictwa demokratyczno-narodowego, zwrócili się do Komitetu głównego swej partji z energicznem zastrzeżeniem się przeciwko artykułom „Głosu Warszawskiego" i korespondencjom z Warszawy, drukowanym w „Słowie Polskiem", a podpisywanym przez „Bończę" lub „Starego" (zdaje się, że jedna to osoba w dwu kryptonimach, bo „Stary" skompromitował się ostatecznie przed paru laty, zohydzając na łamach tego „zacnego" pisma ruch rewolucyjny w Królestwie). Zarząd Stronnictwa ND. oświadczył, że nie odpowiada za „Słowo Polskie" — wobec czego korespondent krakowski oświadczając, że jest to wykręt używany w walce z socjalistami, zapowiada początek jawnego rozłamu w wszechpolskim obozie!

II. Zjazd balneologów polskich. Wczoraj przed południem, nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, rozpoczął się II. Zjazd balneologów polskich. W obradach bierze udział kilkudziesięciu lekarzy i właścicieli zdrojowisk. Po zagajeniu obrad przez prezesa Tow. balneologicznego polskiego, hr. Potockiego z Rymanowa, dokonano wyboru prezydjum, do którego weszli, jako prezesi: dr Bandrowski z Warszawy, dr K. Dłuski i sekretarz namiestnictwa p. Grabowski z Krynicy; jako sekretarze: dr Szumowski ze Lwowa i dr Praschil z Truskawca. Następnie prof. Dobrowolski powitał Zjazd imieniem Tow. lekarskiego, prof. Wachholz im. Wydziału lekarskiego krakowskiego uniwersytetu, prof. Browicz imieniem Akademji Umiejętności, dr Schneider im. Kraj. Związku turystycznego, wreszcie dr Merz im. Centralnego galic. Związku przemysłu fabrycznego. Po odczytaniu gratulacyjnych telegramów nastąpiły referaty, dra Dłuskiego na temat: „Wyniki badań krwi w gruźlicy, wedle metody Armedta, wykonanych w pracowni sanatorjum w Zakopanem" i referaty dra Z. Wąsowicza i dra Z. Pelczara: „O leczeniu przewlekłych chorób serca w uzdrowiskach krajowych". Na tych referatach zakończono przedpołudniowe obrady.

Po południu dr Regiec (Kraków-Rymanów) mówił na temat: „Kolonie lecznicze dla dzieci zołzowych", poczem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: dr Lang (Rabka), hr. Jan Potocki (Rymanów), dr Mikołajski (Lwów), p. Rosner (Kraków), dr J. Bandrowski (Warszawa). Następnie dr Kmietowicz mówił „o ekonomicznem znaczeniu zdrojowisk" i postawił wnioski domagające się materjalnego poparcia dla zdrojowisk od władz krajowych i centralnych i żądające od Zjazdu dążenia do urzeczywistnienia zainicjowanego w roku zeszłym przez Krynicę Związku zdrojowisk. Dla wniosków tych wybrano osobną komisję. O potrzebie urządzenia stałych wystaw zdrojowisk w Krakowie mówił dr Flis. O reklamie w usługach zdrojowisk referował p. Rosner, sekretarz Zw. turystycznego, i postawił następujące wnioski: 1. Zjazd upoważnia wydział Tow. baln. do wydzierżawienia numeru jakiegoś pisma illustrowanego i poświęcenia go galicyjskim zdrojowiskom; — 2. Zjazd wzywa wydział, aby porozumiał się z interesowanymi czynnikami w sprawie wydawania osobnego numeru illustrowanego w języku obcym. — Dyskusję nad. wnioskami tymi odroczono do dzisiaj i zakończono wczorajsze obrady.

Leszczyński w „Honorze." *(o)* Utwór, którym przed laty dwudziestu Herman Sudermann zdobył sobie niebywały rozgłos, dzisiaj stracił wszystkie barwy dawnej świeżości, przyblakł i postarzał się, a tendencja, dla której został napisany, sprawia już wrażenie czegoś grubo spóźnionego. A jednak warto dziś jeszcze wysłuchać całego utworu dla genialnej wprost gry Leszczyńskiego, który postać hr Trasta w cudowny sposób ożywia, a nawet przez swe realistyczne pojęcie nadaje jej cechy prawdopodobieństwa. Opowiadano swego czasu, że w roli tej sam autor wypowiada swoje *credo* moralne i społeczno-etyczne, a aktorowie niemieccy z upodobaniem charakteryzowali się na Sudermanna. Lecz kto widział znakomitego naszego gościa, jak z mistrzowską naturalnością łączy niemieckie moralizatorstwo z jakimś międzynarodowym liberalizmem pojęć, ten nie może sobie dla autora „Honoru" wymarzyć lepszego ideowego reprezentanta. W konwencjonalnej roli „amanta-bohatera" p. Kosiński utrafił w ton bardzo szlachetny i zdobył sobie zasłużone oklaski. Zabawną sylwetę „rezerwowego oficera" z życiem i humorem odtworzył p. Leszczyński (syn), a p. Arkawinówna z bezbarwnej roli Leonji wydobyła bardzo szczere akcenty. Zresztą i reprezentanci „pałacu" i mieszkańcy „oficyny" walczyli skutecznie z konwencjonalnością zadania. Tylko matka Heinecke nie zaznaczyła swego moralnego prostactwa, a wesołej Almie brakło tego zacięcia, które wynika psychologicznie z kombinacji głupoty, naiwności i brutalnego zepsucia.

Z teatru miejskiego. Wesoła krotochwila Szekspira „Poskromienie złośnicy", która doznała takiego hucznego powodzenia na wtorkowem przedstawieniu, powtórzona będzie w niedzielę z Leszczyńskim w roli Petrucchia. Występy Leszczyńskiego wywołały w sferach publiczności taki entuzjazm, że dyrekcja teatru uprosiła znakomitego artystę o przedłużenie gościny. Leszczyński wystąpi jeszcze trzy razy, z tego w dwóch wieczorach, t j. we wtorek i w czwartek wykona rolę, w której Kraków nie zna go dotąd, a mianowicie w „Woźnicy Henszlu" w dramacie Hauptmanna. Występy te poprzedzone będą w poniedziałek wspaniałą tragedją Słowackiego: „Balladyną".

Tow. Esperanto podaje do wiadomości, że kurs elementarny języka Esperanto już się rozpoczął i odbywać się będzie co poniedziałek i czwartek od godz. 7 — 8 wieczorem w lokalu Tow. (Rynek 45, II, A-B). Wpisywać można się jeszcze do 26 bm. Opłata wynosi 3 kor. za cały kurs, trwający około 6 tygodni.

Zarazem Tow. zawiadamia, że celem bliższego zaznajamiania członków o ruchu esperanckim wogóle i dania im sposobności ćwiczenia się w języku, wprowadza od środy 28 bm. stałe zebrania dla swych członków oraz wprowadzonych gości (bez względu na to, czy znają lub nie język esperanto), które odbywać się będą na razie co środę w sali Kościuszkowskiej lokalu Tow. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 20 hal.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem sekcji odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę 25 bm. w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12 II p. o godzinie 3 po południu wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi p. t. „Skrzydlaci budownicy" — opowiadanie z życia ptaków (prel. p. Śleczkowska).

Sadźcie drzewka! Związek Przyjaciół drzewek (Rynek A-B 45) dziękuje wszystkim ofiarodawcom za dzewka, nadesłane na skutek odezwy, ogłoszonej w dziennikach, które to drzewka obecnie członkowie (młodzież szkolna) skrzętnie zasadzają przy drogach. Do wszystkich obywateli w całym kraju „Związek" zanosi gorącą prośbę, by pracę tę popierali, a przedewszystkiem nauczyciele i duchowieństwo niech obecnie pouczą młodzież o pożytku i wartości drzew owocowych — niech w kraju nie będzie ani jednego nauczyciela, któryby ze swą dziatwą nie zasadził przynajmniej jednego drzewka przy drodze. W tych zaś okolicach, gdzie ofiarodawca, (jak p. Karol Jaźwiński z Podniestrzan) pragnie obsadzić drogi na przestrzeni 8 klm. — niech cała młodzież bierze udział w tej pracy. Spędzenie kilka godzin przy tem pożytecznem i przyjemnem zatrudnieniu pod kierownictwem nauczycielstwa na świeżem powietrzu przyniesie młodzieży wielkie korzyści, a krajowi pożytek i ozdobę.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zażyła 18-sto letnia służąca Gustawa Moskalówna, zamieszkała przy ul. św. Gertrudy pod l. 29, w celu samobójczym dużą dawkę kalihipermanganicum. Przyczyną tego kroku jest niewierność narzeczonego. Zawezwane pogotowie ratunkowe zarządziło zaraz odpowiednie środki zaradcze, wobec czego stan Moskalówny znacznie się polepszył.

Poparzenie. Wczoraj o godzinie 7 wieczór zgłosił się na pogotowie ratunkowe niejaki Jędrzej Starnawski, z zawodu flaczarz, zamieszkały na Grzegórzkach z silnie poparzoną lewą nogą. Poparzenia tego doznał przy gotowaniu, gorących flaków. Pogotowie go opatrzyło.

Handlarz żywym towarem. Jak przed kilku dniami donieśliśmy aresztowano w Krakowie niejakiego Franka, Efroima Schnelwara, podejrzanego o uprawianie handlu dziewczętami. Ponieważ Schnelwar w śledztwie zeznał, że jakiś czas przebywał w Katowicach, policja krakowska zwróciła się do katowickiej policji po informacje co do osoby Schnelwara. Informacje te nadeszły wczoraj wieczór, nie mówią jednak nic pewnego o sprytnym handlarzu. W Katowicach przebywał on dwukrotnie przez kilka tygodni, przedstawiał się jako Jakób Schnellberg, pochodzący nie z Ameryki, ale z Manchester. W Katowicach utrzymywał także stosunki z jakimś młodym człowiekiem i z jakąś kobietą. Policja krakowska poleciła p. Br. Karczowi zbadanie tej tajemniczej sprawy.

Fałszerze pieniędzy. Wczoraj w dalszym ciągu rozprawy przeciw szajce fałszerzy pieniędzy przesłuchano znowu szereg świadków. Obrońcy oskarżonych postawili cały szereg wniosków o zawezwanie nowych świadków na pewne okoliczności oraz o odczytanie różnych aktów. Prokurator sprzeciwił się wnioskom obrońców, a trybunał po naradzie odrzucił je jako bezprzedmiotowe. Na tem zamknięto postępowanie dowodowe, poczem trybunał postawił ławie przysięgłych kilkanaście pytań głównych i dodatkowych, odnoszących się do winy oskarżonych.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytania trybunału dotyczące Guttermana i Serebrenika, a częściowo Schröttera, a zaprzeczyli pytania co do winy reszty oskarżonych. Na podstawie werdyktu przysięgłych wydał trybunał wyrok, skazujący Dawida Guttermana na 5 lat ciężkiego więzienia, Hirscha Serebrenika na 3 lata ciężkiego więzienia, a Berischa Schröttera na 5 miesięcy zwykłego aresztu. Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Bójka z rekrutami. Między kilku gospodarzami, wracającymi z targu z Krakowa, a popisowymi, którzy stawali do poboru, powstała wczoraj w południe, w jednym z szynków na Półwsiu Zwierzynieckiem sprzeczka, a następnie bójka. Ponieważ wszyscy byli podnieceni alkoholem, bójka ta była zaciętą. Kilka osób odniosło w niej lekkie rany, kilka ciężkie. Najbardziej ucierpiał 25-cio letni gospodarz z Cholerzyna, Stanisław Okrutniak, który doznał uszkodzenia oka i odniósł kilka ran na głowie. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło Okrutniaka do kliniki okulistycznej.

Aresztowanie. Policja krakowska otrzymała wczoraj od żandarmerji w Stojanach, leżących na granicy rosyjskiej we wschodniej Galicji telegram, żądający aresztowania niejakiego 18-letniego Schaji Seliga Meizera, pochodzącego z Grochowa (gub. Włodzimirska) na Wołyniu, który miał popełnić kradzież 500 rubli i uciekać za te pieniądze do Ameryki. Policja stróżowała i śledziła za Meizerem na dworcu krakowskim skutecznie, albowiem aresztowano go dzisiaj rano. Przy aresztowanym znaleziono 550 rubli i kartę okrętową do Ameryki.

Operacje włamywaczy. Śledztwo, prowadzone przez policję przeciw aresztowanym w nocy z środy na czwartek włamywaczom, którzy usiłowali okraść gazownię miejską, Michałowi Matysowi, Marjanowi Palusińskiemu i Michałowi Ćwikowi wykazało, że brali oni udział w kradzieżach z włamaniem na szkodę p. Rospond, do której sklepu się włamali i zabrali 200 K, że włamali się do sklepu Tenenbauma w Podgórzu, do piekarni p. Mazanka w Rynku głównym (linia A-B) i do trafiki Buttnera na Kazimierzu. Za wspólnikami powyższych włamywaczy śledzi policja dalej.

Lokal Tow. urzędników budowy tanich domów mieszkalnych mieści się obecnie przy ul. Swoboda l. 3, II p.

Zmarli.

Jan Rakoczy, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie 23 kwietnia b. r., w 40 roku życia.

We Wiedniu br. Jorkasch Koch, były kierownik ministerstwa Skarbu.

Mianowania.

Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Ludw. Kuryłowicza, Stef. Nowaka, Kaz. Podobiń-

skiego. Aleks. Strzelbickiego i Hier. Żarlińskingo komisarzami powiatowymi — a oficjała rachunkowego Jana Krzysiaka, koncepistą Namiestnictwa.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „Otello" Szekspira (występ Leszczyńskiego).
Niedziela: o god. 3 „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy) o godz. 7 „Poskromienie złośnicy".
Poniedziałek: „Balladyna" Słowackiego.
Wtorek: „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach J. Hauptmana. (Gościnny występ Bolesł. Leszczyńskiego).
Środa: „Honor" Sudermanna. (Przedostatni występ B. Leszczyńskiego).
Czwartek: „Woźnica Henszel". (Ostatni występ B. Leszczyńskiego).
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Król". kom. w 4 akt. A. Caillaret'a i Roberta de Fleurs (nowość).
Niedziela: o godz. 3-ej po południu „Kopciuszek" (ceny do połowy). — O godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały", dramat w 3 akt. Stanisł. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy:

Sobota: „Zły duch", melodramat p. Kośmińskiego.
Niedziela: o godz. 4 po południu „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskiem". — O godz. 8 wieczorem „Zły duch" Kośmińskiego.

Pomysłowe oszustwo.

Od kilku dni krążą po Krakowie sensacyjne wiadomości o aresztowaniu jednego z „pozłacanej" młodzieży, który dopuścić się miał pomysłowego oszustwa na szkodę zaprzyjaźnionych z nim państwa D. Wedle zebranych przez nas z różnych stron informacji sprawa przedstawia się następująco:

Państwo D. znajdowali się w chwilowych kłopotach finansowych, wskutek czego pan D. zwrócił się do znajomego swego p. Garfunkla, podającego się za doktora praw, żeby mu zastawił gdzie kartki zastawnicze, w liczbie 21, opiewające na ogólną sumę blisko 4000 K.

Garfunkel karty zastawnicze zabrał a po upływie kilku dni przyniósł państwu D. uzyskane za zastawione 21 kartek 90 K, gdyż — jak twierdził — więcej otrzymać nie mógł.

W jakiś czas potem pani D. wręczyła panu Garfunklowi kwotę 90 K, a nadto pewną kwotę na opłacenie procentów z żądaniem, aby zastawione kartki zastawnicze wykupił i zwrócił. Upłynęło dni kilka — ale ani Garfunkla, ani kartek zastawniczych widać nie było! To zaniepokoiło panią D. i zaczęła nieco energiczniej nacierać na p. Garfunkla, domagając się zwrotu pieniędzy i wskazania osoby, u której są kartki zastawione.

Garfunkel tłumaczył się, że żyd, u którego kartki zastawił, wyjechał, że niema go w Krakowie, że jak tylko wróci, zaraz kartki wykupi. Wówczas zażądała pani D. od Garfunkla zwrotu 90 K danych na wykupno kartek, Garfunkel zwrócił tylko 40 K, tłumacząc się, że resztę tj. 50 K zużył na zapłacenie długu honorowego i że je wkrótce zwróci. Upłynął miesiąc czasu, a p. Garfunkel nie zwracał ani pieniędzy ani kartek; nie „wrócił" też żyd, u którego kartki były zastawione.

To spowodowało, że pani D. udała się o interwencję w tej całej sprawie do policji, która w tym kierunku zarządziła dochodzenia przeciw p. Garfunklowi.

W czasie dochodzeń wyszło na jaw, je Garfunkel zastawił kartki u niejakiego Lewkowicza na kwotę 200 K. Garfunkel zapytany, dlaczego, mimo, że uzyskał na zastaw kwotę 200 K, zwrócił pani D. tylko 90 K, oświadczył, że 110 K obrócił na spłacenie swoich bardzo ważnych i niecierpiących zwłoki długów. Wykupna nakuteczaić nie mógł, ponieważ znajdował się w przykrem położeniu finansowem. Lewkowicz potwierdził zeznania Garfunkla. Tak więc p. Garfunkel zabrał do siebie 110 K i 50 K bez zezwolenia p. D.

Przy tej sposobności wyszło na jaw jeszcze co innego: oto, że pan Garfunkel, który przedstawiał się za doktora praw, tytułu doktora nigdy nie uzyskał, a nawet — podobno — nie jest słuchaczem praw.

Wypadek ten nie jest odosobniony — Kraków ma jeszcze wiele takich ananasów, którzy prędzej czy później znajdą się przed kratkami — jeśli więc dziś opublikowujemy ten fakt, to jedynie dla przestrogi przed podobnemi indywiduami i dla oczyszczenia tej zatęchłej atmosfery, która tego rodzaju pozłacana młodzież stwarza.

Do charakterystyki p. Garfunkla dodać jeszcze należy, że pan ten podszywał się także pod firmę „Gazety Powszechnej" i w pierwszych tygodniach jej istnienia, gdy członków naszej redakcji, jako młodego pisma, jeszcze nigdzie nie znano, ani też o składzie redakcji nie wiedziano, wkręcał się do teatru miejskiego, stawał w przejściach, a bileterowi podawał się za współpracownika naszego pisma, jakkolwiek z nim najmniejszej nie mieliśmy i nie mamy styczności.

Fakt ten wyszedł na jaw dopiero teraz — podobno jest tam jeszcze coś z wyrabianiem pożyczki hipotecznej, przy której sposobności p. Garfunkel wziął nawet z góry na oszacowanie hipoteki i dotychczas sam to szacuje — a znalazłoby się więcej, gdyby poszukano dobrze.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Wybory. Posłem do Sejmu z wielkiej własności Nowy Sącz po śp. Głębockim wybrany został wczoraj rektor Uniwersytetu lwowskiego dr Antoni Mars, który już dawniej stamtąd posłował — o mandat sejmowy z wielkiej własności Sanok, opróżniony przez zgon śp. Trzecieskiego ubiega się p. Stanisław Starowiejski z Bratkówki — w okręgu Sambor-Gródek forsowany gwałtownie przez wszechpolaków p. Jan Gwalbert Pawlikowski, zwąchawszy pismo nosem, cofa się, aby nie ponieść sromotnej klęski, coby dla prezesa stronnictwa narodowo-demokratycznego było zbyt dotkliwem, natomiast wszechpolacy wysuwają tam hr. Skarbka, swego posła sejmowego, który już może upaść bez wielkiej szkody...

Słówko do pana Battaglji. Adwokat dr Nowotny w Nowym Targu kupił wapiennik w Szaflarach za 170.000 kor., a w Rogóźniku za 130.000 kor. — przystąpił do kartelu — a za to że wapno będzie sprzedawał o 120 kor. drożej na wagonie, dostał 8.000 kor. subwencji od kartelu. Tak uprzemysłowiają Galicję wszechpolskie Battaglje... Cóż na to Związek fabryczny?! (—l)

Dla Śląska. Staraniem lwowskiego Koła Pań T. S. L. wysłaną będzie za kilka dni do Dziećmorowic na Śląsku kurtyna dla zorganizowanego tam amatorskiego teatru. Koszta kurtyny pokryły uczenice zakładów naukowych p. Strzałkowskiej we Lwowie. Wykonaną zaś została przez uczniów szkoły przemysłowej pod kierunkiem prof. Krycińskiego.

Matura w seminarjach nauczycielskich męskich: Kraków 11 czerwca, prywatyści 2 czerwca, prywatystki 25 czerwca; Krosno 17-go czerwca; Rzeszów 5 czerwca; Tarnów 1 czerwca, prywatyści i uczenice prywatnego seminarjum; Nowy Sącz 17 maja, prywatystki 14 czerwca; Stary Sącz 7 czerwca; Lwów 17-go maja; Sambor 1 czerwca, prywatyści i prywatystki 21 czerwca; Sokal 28 czerwca; Stanisławów 17-go maja, prywatyści i uczenice pryw. seminarjum 20 czerwca; Tarnopol 2 czerwca, prywatyści 13 maja; Zaleszczyki 17 maja, prywatyści 4 czerwca. — W seminarjach żeńskich: Kraków 16 czerwca, uczenic seminarjum w zakładzie św. Rodziny 24-go maja, prywatystek 1-go czerwca, w pryw. sem. Preisendanza 25 czerwca; Lwów 7 czerwca, prywatystki 21 czerwca, w prywat. sem. p. Strzałkowskiej 3-go czerwca; Przemyśl prywatystki 17 maja, abiturjentek zakładu 2-go czerwca.

Terminy egzaminów piśmiennych oznaczą dyrekcje poszczególnych zakładów.

Ankieta weterynaryjna. Na odbytej onegdaj we Lwowie ankiecie weterynaryjnej w sprawie handlu i chowu nierogacizny, omawiano sprawy kolczykowania nierogacizny, szczepienia róży wąglikowej, sprawy domowego handlu nierogacizną, sprawy paszportowe, sprawy oglądaczów gminnych, zakładanie chlewów rozpłodowych i wiele innych kwestji z podniesieniem chowu i handlu nierogacizną w związku pozostających. Uchwały powzięte będą zakomunikowane wydziałowi krajowemu.

Defraudacja na poczcie w Birczy. Niedawno popełniono w urzędzie pocztowym w Birczy defraudację na kwotę 4 tysięcy koron. Pocztmistrzem w Birczy był już kilka lat p. P., a jego córka ekspedytorką. Że jednak życie takie pochłaniało wiele pieniędzy, przeto pocztmistrz brał pieniądze, nadchodzące z Ameryki dla wieśn włościan. Skoro ci uwiadomieni listownie o wysyłce pocztowej natarczywie upominali się w urzędzie pocztowym o wypłatę, wtedy córka podpisywała przekazy później nadeszłe i wypłacała uzyskaną stąd kwotę przekazy dawniejsze. Tak trwało kilka lat, a przeprowadzane przez komisarzy pocztowych szkontra nie odkryły nadużyć. Dopiero wpadł na trop malwersacji komisarz pocztowy ze Lwowa w zimie zeszłego roku, przy czem wykrył defraudację na sumę 9 tysięcy K. Dyrekcja pocztowa zasuspendowała pocztmistrza a brakującą sumę musiał on pokryć z uzyskanych pieniędzy przy sprzedaży domu. I już miał powrotnie być przywrócony do urzędowania, gdy nagle wykryto nową defraudację na 4 tysiące koron. Bezpośrednio potem córka pocztmistrza wyjechała do Lwowa. Komisarz, przeprowadzający szkontrum, wysłał za nią telegraficznie listy gończe. Panna wróciła dobrowolnie. Obecnie odbywa się w tamtejszym urzędzie śledztwo, które potrwa dłuższy czas, zwłaszcza, że komisarz pocztowy objeżdża okoliczne wsi i bada włościan poszkodowanych.

Żandarm w niebezpieczeństwie. Jednej nocy pełnił służbę w Rożniatowie wachmistrz żandarmerji Gajewski. W pobliżu urzędu pocztowego usłyszał nagle jakieś szmery. Domyślając się, iż pewnie jest to banda złodziejska, począł się skradać bliżej. Tymczasem wysłał stróża nocnego na posterunek po odsiecz, chcąc wyłapać złodziei w czasie kradzieży. Nim jednak pomoc nadeszła. złodzieje poczęli czemprędzej uciekać, pozostawiając narzędzia na ziemi. Wachmistrz puścił się za nimi w pogoń, a wtedy jeden z bandy odwrócił się i począł do goniącego strzelać z rewolweru. Na szczęście żadna kula go nie trafiła.

Jeszcze zima. Mieszkańcy Skolego byli we czwartek ubiegły świadkami dziwnego zjawiska: przez cały dzień padał gęsty śnieg a koło południa zaczęły huczeć grzmoty. Ludność wiejska nie może wskutek panującej jeszcze zimy przystąpić do uprawy roli. To też nie wesoło zapowiadają się zasiewy. Tymczasem wydział Rady powiatowej nakazuje ostro gminom, aby przeprowadzały u siebie rozgraniczenie lasów gminnych od pól; grozi im nawet karami. Rada powiatowa stryjska powinna wstrzymać się nieco ze swymi postulatami ze względu na panującą wśród włościan nędzę.

Śmierć z powodu nieszczęśliwej miłości. Pomocnik szybowy w Borysławiu 18-letni Józef Talerz zakochał się w 17-letniej Joannie Piechur, służącej w Bani Kotowskiej. Że jednak ta nie odwzajemniała mu się uczuciem i lekceważyła go, uzbroił się w rewolwer i przybył do niej jednego wieczora. Wywoławszy ją z mieszkania, skierował w jej piersi rewolwer i strzelił. Kula trafiła ją w rękę. Następnie strzelił do siebie w okolicę serca; strzał spowodował natychmiastową śmierć. Rannej Piechurównie udzielił pierwszej pomocy postenführer żandarmerji w Bani Kotowskiej.

Listy z prowincji.

Nowy Targ.

Rabunkowa gospodarka bankrutów!

Z powodu zawieruchy wojennej i bankructw, gospodarze tutejsi narażeni zostali na krociowe straty.

I tak kasy nie przyjmują prolongat wekslowych z amortyzacją kapitału, lecz żądają spłaty całego weksla i weksle zaskarżają. Zarabiają naturalnie na tem adwokaci. Kancelarje adwokackie urzędują i w nocy. Uchwały egzekucyjne dla sądu wypracowują adwokaci, gdyż w sądzie brak sił. Bankructw jest co nie miara, ale najbardziej senzacyjnem jest bankructwo dzierżawcy Zakładu elektrycznego miejskiego, Natana Liebermana. Co trzecia osoba w mieście jest poszkodowaną. Lieberman zarwał gospodarzy na krocie, a zabrawszy 50.000 kor. gotówki zbiegł.

Wszyscy kupcy zagrożeni, dalsze bankructwa w toku, niektórzy adwokaci sporządzają pozorne kontrakty kupna i sprzedaży, aby weksle zwalić na karki chłopów-żyrantów, gdyż bankruci pozornymi kontraktami kupna i sprzedaży umią uniemożliwić egzekucję.

Dzieją się więc oszustwa ustawowe. Gdy chodzi o los i mienie gospodarzy, powinno wkroczyć nasze Stronnictwo Ludowe i wysłać tu swego reprezentanta dla obrony interesów chłopskich. Upraszamy gorąco o interwencję prezesa Stapińskiego, gdyż u nas jest zgroza, a pomocy znikąd! Nasi wszechpolscy posłowie dr Ptaś i dr German milczą.

Ratujcie nas, gdyż gospodarzom grozi ruina z powodu oszustw bankrutów. C. k. Sąd w Nowym Targu i c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie powiadomiliśmy o rabunkowej gospodarce bankrutów w Nowym Targu, ale swoją drogą żądamy pomocy — posłów ludowców. *(-l)*

Z innych zaborów.

Zniesienie stanu wojennego w gubernji piotrkowskiej i powiatach gubernji sąsiednich ma nastąpić z dniem 2 maja br. Natomiast ma być zaprowadzony stan nadzwyczajnej ochrany.

Klęska powodzi w Królestwie da się już dzisiaj w przybliżeniu cyfrowo oznaczyć. Straty poniesione tylko w zapasach zeszłorocznego zboża, w oziminach zniszczonych na pniu, w zatopionym inwentarzu żywym i martwym wynoszą zgrób p ó ł m i l j o n a rubli.

Ściganie Jezuitów. Gubernator piotrkowski rozesłał do wszystkich naczelników powiatów i policmajstrów okólnik, w którym poleca roztoczyć pilny dozór nad osobami przybywającemi z zagranicy, a to z tej racji, że ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że do państwa rosyjskiego przedostają się Jezuici w charakterze rzemieślników, kucharzów i lokajów, prowadząc silną propagandę katolicyzmu. Gubernator poleca w razie wykrycia takiego Jezuity kucharza czy rzemieślnika, donieść o tem natychmiast władzom gubernialnym.

Znęcanie się nad skazańcami.

Były poseł do drugiej Dumy Łomtatidze opisuje, co muszą cierpieć skazani na szubienicę, zanim jeszcze egzekucja dokonaną zostanie.

Już powieszono przeszło 70, oczekuje egzekucji 15; oczekuje wyroku śmierci 90. Egzekucje odbywają się na podwórku szpitalnem, na odległość 7 arszynów od jego okna. O mającej się odbyć egzekucji wiadomo już wieczorem. Przynoszą trumny. Liczba tych trumien daje możność określenia, ilu ludzi powieszą. Słychać coś w rodzaju krzyku, otwierają celę, kilku ludzi rzuca się na skazanego, jeden trzyma poduszkę, by mu zatkać usta... Krzyku już nie słychać, tylko jakieś chrapanie... Ze skazańca zdejmują kajdany potem krępują mu ręce i nogi powrozem, nieraz do krwi, biją go... Wynoszą na rękach i wrzucają do ciemnej komórki, w której leży, dopóki nie przygotują rusztowania. Przyniesiony na podnóże szubienicy skazaniec pada na kolana, płacze, nieraz chwyta ludzi za ręce, by je całować. Prokurator, lekarz, duchowny odwracają się, a władze więzienne szturchają go i ze śmiechem na ustach odpowiadają: „Aha! Nie chce ci się!“ Skazańca ciągną, krzątają się koło niego... Wisi... Inni skazańcy przyglądają się temu, oczekują swej kolei.

Anarchista Sińkow prosił przewodniczącego sądu, by go nie bito przed straceniem, obiecał, że milcząco, bez oporu da się powiesić. Prośbę tę uwzględniono... Sazonow, skazany za zabójstwo teściowej feljetonisty Doroszewicza siedział w jednej celi z jeszcze 4 skazanymi. W nocy strażacy wpadli do celi i i poplątali nazwiska, zamiast innego pociągnięto Sazonowa... Usiłował krzyknąć, że to nie on. Zatknięto mu usta, obalono go, związano i odstawiono na miejsce egzekucji... Dopiero tu zauważono omyłkę... Wtedy znowu rzucono się do celi, schwytano drugiego, przyniesiono pod szubienicę i powieszono. Sazonowowi wyrok śmierci potem złagodzono, ale tę omyłkę przechorował ciężko.

Frakcja socjalno-demokratyczna wnosi z tego powodu interpelację w Dumie: „Czy wiadomem jest ministrowi, że skazanych na śmierć biją przed egzekucją i znęcają się nad nimi, a egzekucja wykonywaną bywa nad ludźmi nieprzytomnymi wskutek choroby? Powieszono n. p. chorego na tyfus Fochta, gdy miał 40 stopni gorączki. Te okrucieństwa dokonywują się przed oknami szpitala, przez co położenie chorych staje się nie do zniesienia“.

Czy lud zna Słowackiego?

Z okazji jubileuszu Słowackiego, gdy była niedawno mowa o udziale ludu w uroczystościach jubileuszowych, podnoszono słusznie obawy, że lud dzieł Słowackiego nie zna prawie wcale, że mało o Nim słyszał i trzebaby wpierw jakąś przystępną broszurą żywot Jego i dzieła dla tych sfer spopularyzować, aby szerokie sfery ludowe przejęły się chwilą tą i wiedziały, czyją pamięć i za co czczą.

Obawy te potwierdza w zupełności doskonały znawca duszy chłopskiej, sam chłop-samouk — J a k ó b B o j k o, pisząc w ostatnim numerze „P r z y j a c i e l a L u d u“ między innemi te słowa o jubileuszu Słowackiego:

„Mickiewicza cały naród zabrał z obcej ziemi i pochował na Wawelu, tutaj, gdzie grzebano królów i najzasłużeńszych w Ojczyźnie. Obecnie młodzież akademicka, co to są chłopaki jurne, pełne ognia i zapału patrjotycznego, postanowili, aby tego roku i Słowackiego na Wawel do Ojczyzny sprowadzić.

Od paru lat zbierają na ten cel grosze, a teraz zrobiwszy wiec w Krakowie, na którym byli delegaci z całej Polski, wybrano Komitet, któremu młodzież oddała dalsze prowadzenie tego dzieła.

Pisarz tego pisma był także na tym wiecu, i do tego Komitetu wybrany, ale znając braci włościan, wie, że ten pisarz pisał tak, że trzeba być głębiej uczonym, aniżeli nawet taka persona, jak brat Jantek z Bugaja, by go zrozumieć.

A jak go lud nie zna, a tem samem kochać i szanować nie będzie, to jakżeż może brać udział w jego pogrzebie świadomie i z ochotą? Juźciby się zbiegła garść ciekawych, ale toby akurat tak wyglądało, jak niektórzy panowie, czy to na ślub, czy na pogrzeb sprowadzają sobie chłopków, którymi się przedstawiają, jako ich lud kocha, że niech ręka Boska broni. A to są niby te starosłowiańskie płaczki najęte na pogrzebach, albo błaznowie na ślubach. Czyż lud ma kroczyć za trumną Słowackiego — jako płaczek najęty? Uchowaj Boże, bo Słowacki warta u polskich kmieci, żeby go kochali, bo i on miał dla nich wiele serca. A lud go mają kochać, to muszą wiedzieć, za co.

Kiedyś na wiecu wyraził jeden mówca, że lud zna jeden poemat Słowackiego, mianowicie „Ojca zadżumionych“. Ja wiem, że ledwo jednostki znają to arcydzieło, dlatego w „Przyjacielu Ludu“ damy go w całości.

Beduin, stojąc kwarantanną na granicy, utracił swoje dziatki do jednego, a jego boleść oddał Słowacki tak po mistrzowsku, że już chyba inaczej nie można. Kto kładł do grobu małe dzieciny (a któż ich nie kładł?), ten najlepiej oceni ten poemat, który zaczniemy drukować, da Bóg, w następnym numerku“.

Szwajcarscy krowiarze.

Wiadomo, że chłop nasz jest wielkim konserwatystą. Pomimo podróży do Prus, do Ameryki, gdzie ludzie z różnych krajów mieszają się, pomimo kółek i czytelń, mała garstka tylko pozbyła się wiekowych uprzedzeń i przesądów, nagięła się do współczesnych wymagań techniki rolnej, otrząsnęła z zabobonów i przesądów.

Chłop jednak, gdy coś na własne oczy zobaczy, daje się przekonać, zwłaszcza, gdy się dobrze to opłaca. W Królestwie Polskiem n. p. sprowadzono w kilku majątkach Szwajcarów do oprzętu krów. Taki pan z żoną oprząta trzydzieści kilka krów i kosztuje 2000 koron, tyle więc, ile pobierało poprzednio dwóch parobków i cztery dójki. Szwajcar taki przedewszystkiem popalił wszystkie baty i powyganiał psy ze szopy, czyści, myje krowy, doi starannie, pieści cielęta, które skaczą mu na szyję, jak psy, obchodzi się z całą oborą jak człek cywilizowany, tak, że prawie zdołał w niej bydlęce wyplenić narowy i zwiększył wydajność mleka: Cały tydzień wstaje o godz. $2^1/_2$ w nocy i haruje bez ustannie. — Ale za to w niedzielę do kościoła wystrojony zachwyt u parobków wzbudza.

— Widzisz Kuba tego mniemca, wystrojony jak pisarz z kancelarji, trzyma cygarz w gembie, jak sam dziedzic, choć cały tydzień brudny jak cygon. Toć i my chyba zgodzim się do tego doju, toć on tyż chłop, nie baba i nie wstyda się tego!

I powoli wyrabiają się miejscowi dojarze i od św. Wojciecha w kilku majątkach zgodzili się parobcy doić na miejsce dziewek. — Powoli wytwarza się u nas i Szwajcarja i Ameryka.

KRONIKA SPORTOWA.

„Pogoń I“ przeciw „Wiśle“. Zapowiedziana na niedzielę gościna lwowskiego klubu piłki nożnej *„Pogoń I“* budzi wśród publiczności krakowskiej, odnoszącej się zawsze sympatycznie wobec gości lwowskich, powszechne zainteresowanie tembardziej, że w spotkaniu niedzielnem chodzić będzie „Pogoni I“o rewanż wobec przegranej w jesieni roku przeszłego.

„Wisła“ w składzie swym nie zmieniła się. Sezon zimowy, tak niestety martwy w naszem życiu sportowem, potrafiła „Wisła“ wykorzystać, przygotowując się w codziennym niemal treningu do spotkań w bieżącym sezonie. Niedzielna gra „Wisły“ wykazała, że drużyna ta nic a nic nie utraciła z rutyny i zgrania, a tem ostatniem przeważała nawet nad „Cracovią“.

Pod adresem sekcji sportowej K. Z. T., jako organizatorki *match'ów* wypada tylko dodać życzenie, by boisko zostało należycie przygotowanem i wywalcowanem, gdyż gra na tak ciężkim terenie, jak to miało miejsce w niedzielę, jest nie rozrywką dla biorących w niej udział, ale wprost męką.

Przeciw używaniu szpicruty przez chłopców stajennych, dosiadających dwulatki na wyścigach, szerzy się w Anglji żywa agitacja. W Belgji np. nie wolno żadnemu dżokejowi używać bicza w biegu dwulatków. We Francji mimo nieistnienia zakazu żaden z najlepszych zawodowych jeźdźców nie jedzie ze szpicrutą w ręku. Agitacja ta i u nas powinna znaleźć oddźwięk i to nietylko w odniesieniu do dwulatków ale i do starszych koni. *„F.“*

Nowinki.

Tajemniczy Polak w Wiedniu. Przy końcu ubiegłego miesiąca przybył do Wiednia młody człowiek, ubrany w strój staropolski, zamieszkał w hotelu „Naglera“ i przedstawił się jako Stefan Schologen, student ze Stekowy, pow. Śniatyn w Galicji. Tego samego dnia, zabawiwszy zaledwie parę godzin w hotelu, odjechał Schologen w kierunku Berlina. W kilka dni po wyjeździe gościa, służba hotelowa znalazła pod łóżkiem, w pokoju zajmowanym przez Schologena, zawiniątko, w którem znajdował się strój polski, ten sam, w którym Schologen przybył do hotelu. — Dotychczas po ubranie to się nie zgłosił.

Z pod gruzów Messyny. Zarządca monopolów państwowych w Messynie, rozpoczął na nowo odkopywać zawalone ulice. Przy kopaniu, w jednym domu wyskoczyła nagle z pod gruzów suczka, wychudła bardzo. To naprowadziło kopiących na przypuszczenie, iż wskutek niedbalstwa ze strony władz, kierujących akcją ratunkową, bardzo wielu ludzi, w chwili kopania było jeszcze przy życiu; ponieważ jednak akcję prowadzono bardzo ospale, przeto ludzie ci pomarli potem z głodu. Król włoski, który odwiedził drugi raz Messynę, wyraził swoje niezadowolenie z powodu opieszałości w ratowaniu ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.